

Ostatnimi obiektami dawnego prawa są szubienice zachowane do dnia dzisiejszego. Niestety większość tego typu obiektów została rozebrana i dlatego na Dolnym Śląsku jest ich niewiele, ale w obrębie Jeleniej Góry są aż cztery szubienice. Jak wiadomo stawiano je w celu wykonania kary śmierci, której najczęstszym sposobem realizacji było powieszenie. A dzięki konstrukcji szubienicy (okrągła lub owalna wieża o 3 lub 4 filarach) dobrze widać wisielca, którego zwłoki pozostawiano bardzo długo na postronku, tak aby wszyscy, którym przyjdzie na myśl dokonanie złego czynu, widzieli czym się to może skończyć.
Od dworca kolejowego idziemy ul. Daszyńskiego, gdzie po lewej i prawej stronie podziwiamy 160 letnie domy tyrolskie, które w większości są dobrze utrzymane. Przechodzimy obok Krzyża Millenijnego a później przez tory kolejowe i obok fabryki lniarskiej, klubu Radar i dawnej księgarni dochodzimy do przejazdu kolejowego do Karpacza. Idziemy dalej prosto gdzie po lewej stronie stoi już kilka nowych domków jednorodzinnych, zaś po prawej stronie obok basenu znajduje się przystań, gdzie odbywają się przyjęcia i okolicznościowe imprezy.

Przy ostatnim domu na tej ulicy wchodzimy na tory kolejowe, którymi podążamy w stronę Miłkowa. Przechodzimy obok lasu, Szkółki Leśnej i Banku Genów, pod wiaduktem, przez most kolejowy i zbliżamy się powoli do pierwszych zabudowań Miłkowa. Cały czas mamy przed sobą wspaniały widok na panoramę Karkonoszy. Linia kolejowa jest w miarę bezpieczna gdyż ostatni pociąg przejechał nią 4 lata temu w 2000 roku. Obok dworca kolejowego w Miłkowie, idziemy dalej torami, gdzie po prawej stronie znajdują
się ruiny pięknego i wielkiego kościoła ewangelickiego wokół którego znajdował się wspaniały i olbrzymi cmentarz ewangelicki. Na przejeździe tuż za cmentarzem, skręcamy w lewo w stronę zbliżającej się obwodnicy. Przecinamy krzyżówkę i drogę Jelenia Góra – Karpacz i kierujemy się w stronę wsi Ścięgny. Po przejściu mostu na rzece Łomnica droga wspina się w górę. Na przełęczy pagóra skręcamy ostro w lewo w górę, gdzie w małym lasku po lewej stronie znajduje się ruina szubienicy. Straconka znajduje się na szczycie wzgórza 478 m n.p.m., obok Wytwórni Mas Bitumicznych.
Na szczycie jedyny w swoim rodzaju zabytek feudalnego sądownictwa – resztki szubienicy z XVII wieku. Obiekt ten wzniesiony częściowo na skałkach, jest cylindryczną wieżą kamienną o obwodzie zewnętrznym 16 m i średnicy wewnętrznej 330 cm. Posiada trzy filary i wyraźnie widać, że im wyżej, tym bardziej jego średnica zwęża się. Widać cieńszy mur na najwyższym

filarze. Całość posiada pozostałość lekkiego otynkowania, zwłaszcza na zewnątrz. Mimo że budulcem był kamień, wmurowano tutaj sporo cegieł. Według niektórych przekazów obiekt ten wzniesiono w 1677 roku.
Niestety nie sposób jest odtworzyć przebieg całej historii miłkowskiej szubienicy, jako że prawie wszystkie związane z nią dokumenty spłonęły podczas pożaru, który ogarnął pałac w Miłkowie w 1768 roku. Ocalałe informacje pochodzą z kroniki katolickiej gminy kościelnej, napisanej w 1804 roku na podstawie starych źródeł.
Czytamy w niej „ iż na gruntach właściciela Miłkowa i kilku okolicznych miejscowości Karla Heinricha von Zierotin zbudowano w roku 1677 ku postrachowi i przestrodze kamienną szubienicę oraz pręgierz „. Szubienicę postawiono na zlecenie Sądu Kryminalnego w Jeleniej Górze. W siedem lat później, czyli w 1684 roku wykonano na szubienicy pierwszą egzekucję. Skazańcem był baron von Fitsch, który zamordował swoją szwagierkę Juliannę von Zierotin, gdyż ta – jak napisano w kronice „ chciała zapobiec cielesnemu związkowi zdradzającemu swą żonę mężczyzny z jej własną pokojówką „ Sprawca morderstwa, mimo że szlachetnie urodzony, a co więcej skoligacony z rodziną dziedzica, zostaje skazany na śmierć przez powieszenie i jako pierwszy wstępuje na schody miłkowskiej szubienicy". Z pewnością był to bardzo kłopotliwy incydent dla mieszkającej w Miłkowie rodziny von Zierotin, która robiła wszystko, aby o całej sprawie jak najszybciej zapomniano.
3 lipca 1689 roku wykonano drugą egzekucję. Niejaki Georg Ouchl starszy parobek został po uprzednim śledztwie i bezapelacyjnym wyroku sądowym powieszony. Oskarżony podał swojej żonie trujący specyfik, który spowodował jej śmierć.
A oto kolejna ponura historia, o której wspomina kronika:
„ 14 października 1701 roku szubienica stała się miejscem krwawego sądu przed oczami ogromnej ludzkiej masy „
Tegoż dnia dokonano egzekucji całej rodziny Georga Exnera z Karpacza. Rodzina składała się z ojca, matki, syna i córki. Wszyscy zostali oskarżeni o zabójstwo dziecka i utrzymywanie kazirodczych stosunków. Po skrupulatnie przeprowadzonej rozprawie sądowej w Pradze, Sąd Apelacyjny w Pradze 18 września 1701 roku w swoim wyroku stwierdził co następuje: „ iż córka Rosina obok sutenera jej rodzonego brata Georga oraz jej matka i ojciec Georg z powodu ciężkich przestępstw na odrazę i dla przykładu mieczem powinni zostać straceni, przy czym oboje małżonkowie Georg i Maria zostaną złożeni w jeden dół, a ich serca mają zostać przebite kołkiem."
Straszne to wydarzenie jeszcze długo stanowiło przedmiot rozlicznych opowieści, które okoliczna ludność przekazywała sobie z pokolenia na pokolenie. Kolejne ofiary surowego prawa były nieznane ani z imienia ani z nazwiska.
Byli to okoliczni wieśniacy skazani za bezprawne łowienie na pańskich włościach. Jedną z ostatnich adnotacji dotyczących egzekucji jest wzmianka pochodząca z 1709 roku, a mówiąca o niejakim Hansie Krause, który miał zostać powieszony za oszustwo, jakiego dopuścił się na majątku ziemskim. Przedmiotem oszustwa było 20 funtów (10 kg) ryb! Ostatnim znanym z przekazów pisemnych klientem miłkowskiej szubienicy był młody czeladnik Hans Muller, który 27 listopada 1715 roku został powieszony z powodu kradzieży. Nieborak wisiał na szubienicy jeszcze 6 grudnia. Tego dnia kat z Jeleniej Góry położył go twarzą do ziemi bez pochówku.
Trudno jest odpowiedzieć na pytania: jak długo jeszcze szubienica funkcjonowała, ilu skazanych na śmierć zobaczyło z jej podestu po raz ostatni piękną panoramę Karkonoszy? Przekazy ustne świadczą, że egzekucje wykonywane były jeszcze u schyłku XIX wieku. Dzisiaj ta tajemnicza budowla, zaopatrzona ongiś w wewnętrzne schody, które prowadziły na

drewniany podest oraz drzwi strzegące dostępu do wewnętrznej studni, niszczeją w przerażającym tempie.
Miłków – to wieś położona na wysokości 400 m – 500 m n.p.m. o długości około 4 km , u podnóża Grabowca nad lewym dopływem Łomnicy – Miłkówką. Pierwsze wzmianki o Miłkowie pochodzą z 1305 roku. Część górna Miłkowa powstała dopiero 1567 roku. Od wojny 30 – letniej do XIX wieku wieś była własnością czeskich hr Zierotinów, potem Topolczanów.
W roku 1642 istniała tu papiernia oraz kuźnia. W XVII i XVIII wieku Miłków był siedzibą ludowych cyrulików i owczarzy. W połowie XIX wieku wieś miała charakter osady rzemieślniczo – chałupniczej. Były tu dwie małe huty żelaza przetapiające rudę z Kowar i dostarczające rocznie 132 tony surówki, torfiarnia, dwie cegielnie, trzy młyny, folusz, papiernia, tartak
Godnym uwagi obiektem jest kościół katolicki parafialny pw Św. Jadwigi, pierwotnie gotycki z 1543 roku (napis na portalu zakrystii), wyposażenie wnętrza ma barokowe. Z czasu, gdy był on w posiadaniu protestantów, pochodzi część zachowanego do dziś wystroju i polichromowany strop nawy oraz ławy kolatorskie.
Po przegranej przez obóz protestancki wojnie 30 – letniej, władze habsburskie przystąpiły do konfiskaty świątyń ewangelickich. W 1654 roku kościół przekazano nielicznym na tym obszarze katolikom. Miejscowa ludność wyznania ewangelickiego musiała przez 88 lat wędrować do oddalonych o kilkadziesiąt kilometrów kościołów ucieczkowych, granicznych a później łaski. Jeden z nich kościół łaski powstał w Jeleniej Górze dzięki wstawiennictwu króla szwedzkiego Karola XII, dzięki temu skróciła się droga mieszkańców Miłkowa i okolic, wyznających wiarę Lutra, do Domu Bożego. Dopiero zagarnięcie Śląska przez Prusy przyniosły protestantom znaczną poprawę ich sytuacji wyznaniowej.
Wznoszone świątynie – domy modlitwy, były skromne i prowizoryczne, najczęściej drewniane lub o konstrukcji szachulcowej. Ewangelicy z Miłkowa otrzymali pozwolenie na budowę kościoła w 1742 roku. Wzniesiona budowla dla wyznawców protestanckich z Miłkowa, Karpacza i okolic niedługo jednak zaspakajała potrzeby duchowe. Kościół okazał się nietrwały, karkonoskie wichury i burze spowodowały jego zniszczenie.
W 1753 roku uzyskano nowe pozwolenie i w 1755 roku ukończono budowę kościoła murowanego, a 7 listopada dokonano uroczystej konsekracji nadając mu imię Św. Trójcy. Po stu latach, tj. w 1863 roku uzyskano zgodę na wybudowanie wieży i powieszenie dzwonów. Potężna wieża kościoła ewangelickiego była wyrazem dominacji, przewagi wyznania ewangelickiego nad katolickim. W połowie XIX wieku w Miłkowie na 1295 mieszkańców wsi 980 było ewangelików, nic więc dziwnego iż utrzymywali oni również tutejszą szkołę parafialną. Ważnym wydarzeniem w życiu parafii ewangelickiej było sprowadzenie do Bierutowic (Karpacza Górnego) w 1842 roku kościółka Vang. Tak szybko rozwijająca się osada u stóp Śnieżki posiadała odtąd własną parafię i przestała chodzić do kościoła miłkowskiego.
Po 1945 roku historia tego olbrzymiego i pięknego oraz zabytkowego kościoła zdaje się nieuchronnie dobiegać kresu, gdyż nie znalazł on ani użytkownika ani opiekuna. Zaniedbany popada w ruinę.
Na zewnętrznym murze kościoła katolickiego – parafialnego Św. Jadwigi znajduje się sześć barokowych nagrobków karkonoskich laborantów. Przed kościołem stoi kamienny pręgierz z XVIII wieku, a w murze cmentarnym znajdują się trzy kamienne krzyże pokutne. Na dwóch są wyryte: kusza, miecz i zarys stóp ludzkich. Na wieży jest duży dzwon z 1794 roku. W środku wsi znajduje się dawny pałac, obecnie hotel. Budowla pierwotnie barokowa, trzyskrzydłowa z 1667 roku, po pożarze w 1768 roku otrzymała postać klasycystyczną. Wokół ślady po fosie. Na cokołach bramy są dwie barokowe figury z XVIII wieku.

Po zwiedzeniu zabytków Miłkowa wracamy do domu:
1. Tą samą drogą – torami (najkrótsza).
2. Wracamy drogą asfaltową gdzie na dole na rozwidleniu skręcamy w prawo.
3. Idziemy w kierunku wysypiska śmieci, następnie przez las dochodzimy do torów kolejowych, którymi wracamy do domu.
4. Idziemy w kierunku wysypiska śmieci, następnie przez las i przed zakładem drzewnym skręcamy ostro w lewo w stronę genów, następnie na ulicę Daszyńskiego.